

Poniedziałek Franciszka B.
Wtorek Placydy i Zenajdy.
Środa Maksymiliana
Czwartek Edwarda Kr.
Piątek Kaliksta
Sobota Jadwigi wd.

Wschód g. 6 m. 18
Zachód g. 5 m. 14
Długość dnia g. 11 m. 56

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 10 k.
Półrocznie 5 —
Kwartalnie 2 50.
Miesięcznie 85.

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI

ul. Piotrkowska № 81.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 29 września (11 października) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Nadesłane.

Flaki garnuszkowe

Wtorek — Czwartek — Niedziela

w Restauracji przy „Rektyfikacji Warszawskiej“

Piotrkowska 10.

Egzystujący od lat 16

Główny skład szkła i porcelany,

małoliki i naczyń kamiennych angielskich przy ulicy

Nowomiejskiej № 1

Edwarda Alwasa

z dniem 1 października r. b. przeniesiony zostaje na ulicę

PIOTRKOWSKĄ № 97,

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy „Zemsta za mur graniczny“

Komedia w 4 aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem.

O użyciu broni palnej.

Wiele hałasu wywołał w prasie niemieckiej ogłoszony znowu przez organ niemieckich socjalistów „Vorwärts“ poufny reskrypt pruskiego ministra spraw wewnętrznych p. von der Recke. — Na wiosnę wydarzyły się mianowicie w Erfurcie, z powodu zresztą całkiem nieznacznego, rozruchy uliczne, które powtarzały się wieczorem przez kilka dni. Organy władzy bezpieczeństwa wystąpiły przy tem kilkakrotnie i zmuszone były użyć broni, — to też obok aresztowanych było także wielu ranionych. Przy rozprawie sądowej, która była następstwem tych zajść, wielu świadków utrzymywało, że policja występowała z niepotrzebną szorstkością. — Ogłoszony obecnie przez „Vorwärts“ reskrypt ministra Reckego z dnia 22 czerwca, wystosowany do prezydenta regencji w Erfurcie, tyczy się właśnie owych zajść ulicznych, ale wnioski, jakie z nich wyciąga, są zupełnie przeciwne rezultatowi rozprawy sądowej. Reskrypt ten bowiem gani, że organy policji, skoro widziały się zmuszonymi wkroczyć z bronią, nie zrobiły niezwłocznie z broni tej skutecznego użytku. Reskrypt zarzuca, że temu należy przypisać, iż nie powiodło się ekscesów zaraz w ich zaczątku stłumić i że przyszło do dalszych rozruchów, co byłoby się dało uniknąć, gdyby policja była energiczniej od razu wystąpiła. Tego rodzaju ubolewania godne wypadki — mówi reskrypt — są zdolne zachwiać powagę państwa i władz. Reskrypt zaznacza też, że organy policyjne powinny były niezwłocznie zrobić użytek z broni, skoro tradycyjne, trzykrotne wezwanie do rozejścia się nie odniosło skutku. Gdy trzeba użyć broni palnej — mówi reskrypt — nale-

ży to uczynić w pełnej mierze, a przede wszystkim zaniechać t. zw. strzałów dla postrachu, dawanych ponad głowy tłumów, lecz mierzyć wprost w tłumy. Przy użyciu zaś broni siecznej, rąbać należy nie płazem, lecz ostrzem...

Nie trzeba dodawać, że organ partii socjalistycznej korzysta z tego reskryptu, aby działalność p. von der Recke a przy tej sposobności wogóle rządu pruskiego, przedstawić w jaskrawym świetle. Lecz reskrypt ten, a mianowicie zawarte w nim wskazówki co do używania broni palnej i siecznej, wywołały także silne protesty ze strony całej prawie prasy niemieckiej. Wskazuje ona, że przy wszystkich ekscesach wytwarzają się z reguły sytuacje drażliwe, a trudne i że chociaż stanowczość organów bezpieczeństwa ze względu na spokój i porządek jest wogóle nader pożądaną, to jednak bezwzględne zastosowanie przepisów p. von der Recke mogłoby pociągnąć często nieobliczalne skutki, nie tylko dla winnych, ale i dla całkiem nawet niewinnych. Wystarczy uprzytomnić sobie siłę i doniosłość dzisiejszych pocisków, które odbywać mogą bardzo daleką drogę a po drodze przebijają na wylot szeregi napotykanym przeszkód, o wiele twardszy stawiających im opór, niż ciało ludzkie. Niektóre dzienniki przypominają, że według doświadczenia pewnego pruskiego ministra wojny, złożonego w parlamencie niemieckim, gorączkę i zapalę tłumów najlepiej ostudza — strumień zimnej wody z sikawki pożarnej. „National Zeitung“ pisząc o tym reskrypcie poufnym, ogłoszonym przez socjalistyczny „Reichsanzeiger“, jak w Niemczech żartobliwie dziennik „Vorwärts“ nazywają, wprost nie wierzy, aby minister Recke mógł wydać na własną rękę podobne rozporządzenie; organ liberalny woli też przypuszczać że inicjatywa wyszła z kół wojskowych.

Reskrypt ten niezawodnie stanie się też przedmiotem dyskusji w nowej izbie posłów sejmiku pruskiego, — na razie zaś oddaje on wyborne usługi niemieckiej socjalnej demokracji, która nie z prostego przypadku wyciągnęła go z ukrycia, właśnie w czasie kampanii wyborczej, aby przy jego pomocy oddziaływać na szerokie masy wyborców pruskich.

Jeszcze słówko o ulicach

prywatnych w Łodzi.

Doprawdy to paradne, to bardzo paradne! Jak ci ludzie umyślnie udają... naiwnych!

Wystawcie sobie państwo, że jest jakieś prawo zwyczajowe, niedorzeczne. Ktoś powie: „trzeba to zmienić.“

Wnet się znajdzie cała gromada wsteczników, którzy będą krzyczeli: naco? poco! a co więcej boli, jeżeli w tej grupie znajdują się ludzie, mający pewne pretensje do przodownictwa społecznego!

Oto dowód zupełnie nowy. W № 230 „Rozwoju“ pomieściliśmy artykuł „Prywatne ulice!“ dowodzący, że istniejące prawo wykupu tych ulic powinno ulegć reformie, a to na tej zasa-

dzie, że miasto, tak szybko wzrastające, jak Łódź ma inne potrzeby, jak szpitale, wodociągi, kanalizację itd. na które musi ponieść wydatki znaczne, a więc nie może na wykup ulic prywatnych ztracać sum dużych, tembardziej, że i racyi do tego niema, bo chociaż prawo określa w tym wypadku własność, jednak to prawo stosuje się wtedy tylko, kiedy miasto, zabierając kawał gruntu pod ulicę — rzeczywiście narażało interesy obywateli.

Dziś każda prywatna ulica jest już sówicie pokrytą, bo inaczej nie przeprowadziłby jej właściciel posesyi. Więc za to, że z czasem spadnie na miasto ciężar utrzymywania tej ulicy, jeszcze ją ma miasto wykupywać?

A więc istniejące prawo wykupu placów nie powinno być stosowane w tych wypadkach, kiedy tę ulicę sam gospodarz sobie wyznaczy. Taka ulica powinna być przy samem wyznaczeniu na planie zcedowaną na własność miasta bez żadnych dopłat, jeszcze z pewnemi zastrzeżeniami ze strony magistratu, żeby właściciel ją wybrukował i oświetlił. Bo nim się domy pobudują, to utrzymanie takiej ulicy jest rzeczą kosztowną, a dochodu nie daje.

Jeżeli komu zechce się dla podniesienia wartości placu przebić ulicę w oddalonych dzielnicach miasta, to czyż magistrat zaraz ma nabyć z łapczywością ten grunt pod ulicę.

Szkoda, że się w tym kierunku nie wytworzyli proceduryści, którzyby takie ulice przeciwnali. Wszak to pewny interes. Dziś czy później miasto za to zapłaci, a im dłużej wyczekują, tem ceny zdobędą lepsze. Czy można więc zostawić te ciemne, białe ulice w ręku prywatnym?

Chyba, że nie. Więc pocoż „niektórzy“, biorąc się na wybiegi, „mówią“ że Pasaż to nie ulica, to miejsce do przejścia.

Ciekawym, co zrobiliby mieszkańcy Pasażu Szulca, lub Meyera, jeżeliby im nie dozwolono dowozić węgla? Z jakiej racyi przywłaszczają sobie niektórzy prawa do ulic? Wszak na Pasażu Szulca niema ani jednego domu Szulca.

I pan Meyer nie potrzebnie sobie przywłaszcza władzę nad ulicą. Wszakże przy tym Pasażu stoi dom p. Geyera, a z drugiej strony p. Winera. Pan Meyer jednak każe sobie zamykać na noc ulicę z dwóch stron i stawia dwóch drabów, którzy jak Harpie strzegą wejścia na tę ulicę.

Widzieliśmy nieraz sceny, jakie się tu rozgrywały.

Na jednym końcu stróż zasnął. Przyjeżdża chłopiec z drzewem i nie wie czy to ulica pana Meyera prywatna, czy jak inne — miejska. Jedzie przez całą ulicę, aż przy końcu chwytą go cerber i woła:

— Dwa złote, albo zawracaj! Gołoledź, trudno zawrócić, a chłop drzewa nie sprzedał i nie ma pieniędzy...

I to się dzieje w Łodzi. Potentat, radny miasta, sam temi dobrodziejstwami miasto darzy, w przekonaniu, że zawsze znajdzie za „miskę soczewicy“ obrońców.

Tak „mówią niektórzy“, a wy sędzcie czystelnicy, gdzie słusność leży. Czy dobrze jest, że

na tych ulicach ciemno, że są nie brukowane że całe kałuże błota na nich leżą, i że panowie dziedzice kopią dół, wybierają piasek a zasypują dziury śmieciami.

Zygzaki.

Znowu mamy do zanotowania fakt rugowania robotników pochodzenia miejscowego, tem smutniejszy, że zdarzył się w firmie, która dotychczas względem ludności tutejszej zachowywała się, jeśli nie po gentelmeńsku, to przynajmniej... taktownie.

Przed kilku dniami w fabryce Towarzystwa akcyjnego Karola Scheiblera wydano gremialnie robotników miejscowego pochodzenia, pracujących w rytowni.

Nie przypuszczajcie czytelnicy, że wydalenie pracownicy dopuścili się jakiegoś przestępstwa, byli niesforni lub urządzali znowę.

Największą ich winą było to, że majster, ich przełożony, nie znosił ludności miejscowej i dotąd intrygował, dopóki celu nie dopiął.

Mniejsza o drogi, jakimi kroczył ów pan majster; ciekawszem jest to, że zarząd tak potężnej instytucji przemysłowej pozwolił się powodować majstrowi i gwoli jego kaprysom pozabawił ludzi pracowitych i zdolnych chleba.

Niestety, w Łodzi niemieckie nazwisko i pochodzenie są wystarczające, aby wodzić rej wszędzie.

Fakt powyżej przytoczony, wcale nie poedyneży w Łodzi, jest jednym więcej dowodem, że przybysze systematycznie ignorują ludność miejscową, posługując się nią tylko z konieczności.

Spojrmy na szyldy, na napisy: wszędzie przeważa język niemiecki. Pierwszeństwo w dostaniu posady ma zawsze Niemiec. Jest to stosunek nienormalny.

Wśród wielu środków zaradczych, nie powinniśmy o dwóch zapominać.

Pierwszy—to ciągle doskonalenie się zarówno fachowe, jak i charakteru. Dobry fachowiec, pracowity, sumienny, mimo antagonizmu Niemców do ludności miejscowej, wyprze zawsze przybysza. W celu udostępnienia wykształcenia technicznego powstał w ostatnich latach szereg szkół specjalnych.

Nad charakterem jednak sami pracować musimy.

Nie kształci go szkoła, dużo jednak uczynić może domowe wychowanie. Uczmy nasze dzieci od lat najmłodszych wytrwałości, słowności, pracowitości, zamiłowania do porządku: hartujmy ducha, a będziemy mieli jednostki dzielne.

Drugi—to poczucie godności osobistej.

Heż to razy słyszymy, jak polak najniepotrzebniej rozmawia z Niemcem po niemiecku, choć ten włada naszym językiem. Wieluż to chępli się ze znajomości kilku słów niemieckich i powtarza to ciągle jak papuga.

W ciężkiej walce o byt, jaką toczy ludność miejscowa z Niemcami, udoskonalenie samych siebie da nam dobrą broń w rękę.

* * *

Jednym z najgorliwszych propagatorów niemieckości w Pabianicach jest pewien przemysłowiec.

Ciekawą jest rzeczą, że co on nie nawidzi ludności miejscowej tak dalece, że nawet publicznie nie kryje swoich przekonań i wyraża się o niej lekceważąco.

Nie mniej nie więcej za to, że za polskie pieniądze zdobył wiedzę, która mu pomogła do zrobienia kapitału.

Ś. p. hrabia Krystyan Ostrowski, chcąc pomódz młodzieży polskiej do kształcenia się technicznego, zapisał znaczny kapitał na stypendya dla Polaków, kształcących się w szkołach specjalnych zagranicą.

Ów przemysłowiec z Pabianic pobierał przez lat cztery stypendyum z zapisu ś. p. hr. Ostrowskiego, — wówczas był zagorzałym Polakiem.

Zmienił jednak odrazu swoje przekonania, skoro tylko w pierze zaczął porastać.

KRONIKA.

Pamięci zmarłego. Przed trzema laty D-ra Wiktora Micewicza postawili na ementarzu katolickim lekarze miejscowi nagrobek.

Odkrycie i poświęcenie tegoż nastąpi w przyszły czwartek, 13-go b. m. o godz. 1-ej w południe.

Poświęcenie grobu. W nadechodzącą niedzielę 16 b. m. o godz. 11¹/₂ w południe odbędzie się poświęcenie nadgrodku, wzniesionego na ementarzu miejscowym na mogile ś. p. Waleryi z Chojnowskich Raubal. Nagrobek ten roboty młodego rzeźbiarza p. Urbanowskiego, odznacza się prawdziwie artystycznym wykonaniem i oryginalnym pomysłem.

Egzamina obrońców. Wczoraj w Zjeździe sędziów pokoju odbyły się egzamina kandydatów na obrońców sądowych.

Z liczby kandydatów zdał egzamin p. Hipolit Truskowski długoletni pracownik sądowy, który, został przyjęty w poczet obrońców przy Zjeździe sędziów pokoju w Łodzi i otwiera swą kancelaryę z dniem 1 stycznia 1899 r.

szty, stapał z góry wielkimi krokami i trzymał ręce oparte pod boki. Mina była butna, tem więcej, że Gnomowa leżała w kajucie.

Ale i Zofka nie wychodziła ze swojej kajuty. Tak jej Garbus poradził, a to dlatego, że chciał pierwej poznać tych ludzi, co na statek zostali przyjęci.

Zofka leżała na swoim pościelaniu narzekając bardzo na straszne klócie w boku.

Gnom schodził czasem do kajuty, aby na nią popatrzeć, lub opowiedzieć jej o swoich zamiarach.

Wchodził zawsze, jako pan dumny, jako przyszyły król, ale skoro ją ujrzał leżącą, bladą, zapomniał o swoim królestwie, o swoich wielkich zdobyczach i stał koło łóża zapatrzony w tę twarz wynędzniałą, w te oczy duże. Z owego srogiego zbroja i napastnika stawał się łagodnym, jak baranek.

Jednego wieczoru opowiedział jej, że plynie zająć duże królestwo, tam ogłosi się potężnym królem czarnych i skwituje już ze staro szańceckiego zamku z wieżami, który ma dziedziczyć Zofka.

Zofka słuchała z przestachem tych słów myśląc, że Gnom zwaryował.

Ale on jej przerażenia nie spostrzegł i mówił dalej:

— Zobaczysz kim ja będę. Założemy królestwo tam, gdzie słońce spala na węgiel skórę. Moich ludzi wszystkich zamieniam na baronów i hrabiów, szykuję z nich dwór aliancki. Każę zrobić tron z purpury i poprzywieszać na nim

Lutnia łódzka w Afryce. Łodzianin, p. Wojciechowski, który 15 lat temu zamieszkał na stałe w Transwalu w Afryce, przybył do Łodzi na kilka tygodni.

Chcąc zrobić niespodziankę Polakom, którzy wyemigrowali jednocześnie z nim, zbiera fonografem wszystkie śpiewy Lutni łódzkiej.

Śpiew zatem Lutni naszej słyszeć będzie Afryka.

Podwieczorek. W nadechodzącą niedzielę, 16 b. m. odbędzie się podwieczorek artystyczny w stowarzyszeniu „Lutnia.“ Początek o g. 5 po południu. Program podwieczorku będzie bardzo urozmaicony. — W końcu miesiąca urządzoną zostanie wieczornica meška.

Wyciągi cyklistów „Union“. Wyciągi wczorajsze Tow. cyklistów „Union“ które się odbyły na szosie pomiędzy Zgierzem i Strykowem wykazują następujące rezultaty:

Pierwszy bieg, dla seniorów, dystans 6 wiorst. Pierwszym przybył pan Gustaw Danzer w 13 min., drugim pan Juliusz Stortz, 13 35, i trzecim pan Rudolf Lindner ze Zgierza w 14 m. 15 sek.

Drugi bieg 20-tu wiorstowy ogólny. Pierwszy pan Georg Blin w 42 m. 45 sek. drugi p. Adolf Jakubowski w 44 m. 15 s. trzeci p. Gustaw Beck w 47 m. 7 s. i czwarty p. Aleksander Meyer w 47 m. 25 s.

Trzeci bieg klubowy, dystans wiorst 15. Pierwszym przybył p. Emil Krüger w 36 m. 30 sek. drugim p. August Beitler w 36 m. 55 s. trzecim p. Henryk Rundstein w 37 m. 35 s.

Bieg czwarty ogólny dziesięcio-wiorstowy. Pierwszy pan Georg Blin w 19 m. 40 s. drugi p. Fred (pseud.) 20 m. 30 sek. trzeci p. Adolf Jakubowski 20 m. 33 s. czwarty Edward Lindner 20 m. 50 s.

Bieg piąty klubowy, dystans wiorst dziesięć. Pierwszy p. August Beitler 23 m. 7 s. drugi pan Paweł Niesler 25 m. 23 s. trzeci p. Otto Hausig 26 m. 29 s.

Bieg szósty dla maszyn wielesiedzeniowych na dystansie 15 wiorst.

Pierwszymi przybyli pp. Holdstein i Jan Krüger w 34 m. 29¹/₂ s. drugimi przybyli pp. Braacia Alfred i Hermann Pilz w 38 m. 50 s.

W biegu pocieszenia na dystansie 10 wiorst dla pozostałych bez nagród jeźdźców nagrodę pierwszą otrzymał p. M. Zawadzki w 21 m. 20 s. drugą pan K. Nelson a trzecią pan R. Fröhnel.

Teatr. Dyrektor naszego teatru p. Michał Wołowski wyjechał do Berlina w celach artystycznych, mianowicie dla sprowadzenia rekwizytów i dekoracji do zamierzonego wystawienia: „Dzwonu zatopionego“ Hauptmana i „Cyrano de Bergerac“a, Rostanda. Premiery te ujrzą światło kinkietów niebawem po powrocie dyrektora. Następnym wieczorem fredrowski we wtorek przyszłego tygodnia wypełni komedya „Damy i Huzary“.

złote gwiazdy, a potem to tyle najem rycerstwa, że z nim wszystkie kraje zawojuje. Ty będziesz moją królową...

— Ty się módl najpierw, żeby ci Bóg dopomógł, mówiła Zofka, myśląc czy czasem Gnom nie opętany.

— Mam zakonnik na to! odparł—daję mu jeść niech pacierze mówi, ja do wyższych celów jestem stworzony! Będę wojował.

— To wojuj—rzekła Zofka. Ale czy ty znasz się na sztuce wojennej?

— Cóż to? nie zdobyłem statku tego? Wątpisz w moje zdolności.

Zofka drgnęła z przerażenia. Przypomniała się jej ta straszna chwila.

A on patrzył na jej twarz przerażoną i myślał:

— A tom jej dowiódł mojej rycerkości, a potem brał ją za rękę przycisnął do ust i całował.

Mimo to opowiadania Krzysztofa tak go pociągały, że przy Zofce przesiadywał coraz krócej.

On potrzebował tych kadzideł, tych podnieceń porywających jego prostaczą fantazyę.

Mnich, człowiek inteligentny, poznał się na tem i lechtał niebawem obrazami ten dziwnie prosty umysł.

Tak to podniecało dumę Gnoma, że godzinami przysłuchiwał się tym opowieściom.

(d. c. n.)

109)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 229).

Dobrze byłoby—myślał—pozbyć się baby, ale co z tamtą zrobić. Oni jej jeszcze nie widzieli. Czy i tą kazalby ów zakonnik do pnia przywiązać. O! z pewnością—nie!

Brać Krzysztof stał z robójnikami i rozmawiał bardzo łagodnie, ukazując wdał wyciągniętą dłonią miejsce, gdzie należałoby płynąć.

— Tam was chluba i dostojenstwa czekają, tam! I opowiadał takie dziwne opowieści o owocach soczystych, o winnych jagodach, o przeróżnych rzeczach, że wszyscy zapomnieli o swoim postannictwie korsarskiem. Zdawało im się, że rzeczywicie stworzeni poto, żeby nieść jakąś misyę apostołską.

Roilo się Kociemu-Pazurowi, Miłkowi i innym, że powinni co najmniej być dostojnikami, książętami, lub baronami.

Żagiel przy wietrze pomyslnym pchał okręt ku południowi. Płynęli dosyć szybko. Noc przeszła spokojnie, a każdy nowy dzień przynosił cieplejsze powietrze i świetniejsze nadzieje szczęścia.

Gnom stawał się z każdym dniem dumniej-

do których kostyminy, dekoracje, i rekwizyty stylowe przygotowano z dużym nakładem kosztów i pracy.

We czwartek przyszłego tygodnia premiera „Chory z urojenia“ Moliera, w której rolę tytułową Argana odegra p. Maryan Winkler. „Damy i huzarzy“ tudzież „Chorego z urojenia“ reżyseruje p. Winkler.

Pojutrze nowość „Powieści królowej Nawarry“ pod reżyserią p. Kopezewskiego.

Konstantynów. Dowiadujemy się, że proboszcz konstantynowski ks. Folkman z powodu starości ustępuje z probostwa, a na jego miejsce mianowany został wikaryusz z Warszawy ks. Folkmer, łódzianin, wychowaniec szkoły rzemieślniczej, wolny słuchacz Wszechnicy Jagiellońskiej.

Ustępujący proboszcz pozostawia po sobie żal ogólny.

Urodził się on w prowincjach nadbałtyckich, potem przebywał w naszym kraju i stąd wyjechał aż do gubernii Irkuckiej jako ewangelik, tam zetknął się z duchowieństwem katolickim, a powróciwszy do kraju, wstąpił do seminarium katolickiego. Odtąd pracuje jako ksiądz z prawdziwą gorliwością.

Z cechu krawców. W czoraj o godz. 5 popołudniu w domu majstrów tkackich, przy ulicy Piotrkowskiej, odbyło się zgrupowanie cechu majstrów krawieckich pod przewodnictwem asesora cechu p. Czernielewskiego, archiwisty magistratu.

Na zgromadzeniu asesor cechu zaprojektował zaprowadzenie gwiazd cechowych u majstrów ustanowionych przez przepisy cechowe.

Zgrupowanie wniosek ten przyjęło i postanowiło ustanowić nadzór, aby żaden z majstrów nie należących do cechu, nie wywieszał gwiazd cechowych.

Upadłość. Kupiec moskiewski Dubowicz, któremu w tych dniach ogłoszono upadłość na 1¹/₂ miliona rubli, reguluje z wierzycielami.

Wielu przemysłowców łódzkich zaangażowanych tą upadłością udało się do Moskwy. Dotąd Dubowicz ofiarował 50%.

Wyplata pensji emerytalnej, w dniu 13 października z kasy powiatowej łódzkiej nie będzie dokonywana, w dniu tym bowiem przypada prawosławne święto Matki Boskiej.

Wyplata emerytury odłożoną została do dnia następnego 14 b. m.

Wieczorek handlowców, o którym już wzmiankowaliśmy, odbędzie się nie w sali hotelu angielskiego, a w sali p. Zarzeckiego przy ogrodzie „róz“ w dniu 15 b. m.

Gospodarzami wieczorku są p. Gebhard i p. Kazibutowski.

Kadencja. Wczoraj II wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego rozpoczął w Łodzi trzydniową kadencję.

Targi z Wodnego Rynku, na którym rozpoczęto roboty około zabrukowania, zostały przeniesione na plac przed fabryką Scheiblera po prawej stronie szosy Rokiecińskiej.

Fatalny wypadek. Wczoraj na rogu ulic Miłsza i Wólczańskiej na powracających z fabryki Wewera robotników fabrycznych najechał wóz nalożony antalkami piwa.

Wśród ciemności (ulica ta bowiem nieoświetlona) jeden z robotników dostał się pod konie, które kopytami zraniły mu głowę niebezpiecznie, koła zaś poczyniły dotkliwe obrażenia ciała.

Poszkodowanego odwieziono do szpitala Czerwonego krzyża.

Za woźnicą puścili się w pogoń inni robotnicy, lecz zdążył zbiec.

Ze statystyki wypadków. Według statystyki wypadków w drugiej połowie września r. b. w w. gub. piotrkowskiej było śmiertelnych wypadków 20; nieszczęśliwych wypadków 6, znaleźien zwłok 5, samobójstwo 1, zadania ran 3, kradzieży 4.

W pierwszej zaś połowie sierpnia było pożarów 22, z których 7 z podpalenia, 2 ze złego urządzenia kominów, 4 z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i 9 z przyczyn niewiadomych; wypadków śmiertelnych było 12, samobójstw 4, zabójstwo 1, znaleźien zwłok 2, nieszczęśliwych wypadków 3, kradzieży 5.

Sprzedaż koni. Dziś na Nowym Rynku odbyła się licytacja koni wyranżerowanych IV pułku Litewskiego dragonów.

Na sprzedaż wystawiono około 60 koni.

Wszystkie prawie nabyte zostały przez tutejszych dorożkarzy.

Pies wyżeł czarny z obrozą na szyi, zabłąkawszy się na Bałutach, odprowadzony został do kancelaryi I cyrkulu policyjnego, gdzie jest do odebrania za udowodnieniem własności.

Pożar rynsztoka. Wczoraj wieczorem rynsztok przy ulicy Skwerowej obok domu, zwanego fortepianem, stanął w płomieniach.

W rynsztoku paliła się nafta rozlana skutkiem rozbicia się beczki.

Do szkoły handlowej w Zgierzu przyjęto 158 uczniów, nie zaś 108 jak mylnie wydrukowano we wczorajszym naszym artykule.

Monografia Ojcowa. Profesor tutejszego gimnazjum, prof. Wróblewski przygotował do druku monografię Ojcowa i okolic. Książka ta zajmie około dziesięciu arkuszy druku i ma być ilustrowana obrazkami, które przygotował dla ojca syn profesora Wróblewskiego.

Obecnie szanowny profesor szuka nakładcy. Nie wątpimy, że go znajdzie, bo Ojcow oddawna już oczekuje na swoją monografię.

Wypadek w fabryce. W dniu 4 b. m. w fabryce Rudolfa Kellera przy ulicy Długiej pod № 47 robotnicy Maryannie Janusiewicz koło trybowe uszkodziło prawe ramię.

Sekcja techniczna. Posiedzenie zwyczajne członków sekcji technicznej, odbędzie się w piątek dnia 14 b. m. w lokalu oddziału w „Grand-Hotelu“ o godzinie 8¹/₄ wieczorem.

Porządek dzienny obejmuje:

- 1) Pan T. Markowski kilka słów o nowej metodzie, otrzymywania wysokich temperatur.
- 2) Sprawy bieżące.

Sacharyna.

Ostatniemi czasy bardzo wiele mówią o sacharynie; utrzymują naprzykład, że sacharyna wyprze z handlu cukier buraczany i trzciniowy, że wskutek tego upadną dwie ważne gałęzie przemysłu, a mianowicie cukrownictwo i związane z nim plantowanie buraków, które krajowi naszymu znaczne korzyści zapewniają.

Dla bliższego poznania produktu, mającego u nas tak ważne spowodować przewroty, należy nam się dowiedzieć, co to jest sacharyna, wskazać użyteczność jej i ceny.

Sacharyna jest to: sulfimid kwasu benzoowego, wyraża się formułą chemiczną $C_7H_5SO_3N$, najłodsze z ciał dotąd znanych, otrzymuje się ze smoły z węgla kamiennych pochodzącej.

W r. 1879 w mieście Baltimore w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej Konstancy Fahlberg i Ira Ramsen badając ciała otrzymywane przy destylacji smoły gazowej wykryli ciało, którego słodycz zwróciła ich uwagę.

Początkowo nowy ten związek chemiczny znany był tylko chemikom pod nazwą sulfimidu. W r. 1884 Fahlberg zawiązał spółkę z Listem z Lipska w Saksonii; wynalazek ten opatentowano i założono pierwszą fabrykę sacharyny na szerszą skalę.

Sama nazwa sulfimidu zmienioną została i zastąpiona wyrazem sacharyna.

Zamiana ta została dokonana nieprawnie, gdyż nazwę sacharyny znano dawniej i stosowano do bezwodnika kwasu cukrowego, wykrytego przez chemika Peligota.

Wkrótce potem powstało w Europie mnóstwo fabryk, które produkowały sacharynę pod rozmaitemi nazwami, jako to: cukieryny, sykozy, krystalozy, sulfimidu itp., które zależnie od swej czystości są od 300 do 500 razy słodsze od zwyczajnego cukru.

Podstawą do otrzymania sacharyny służy toluol, będący składnikiem olejów lekkich, otrzymywanych przy destylacji smoły z węgla kamiennych.

Toluol jest płynem bezbarwnym, o zapachu aromatycznym, w wodzie się nie rozpuszcza i pali się jasnym płomieniem, służy do wyrobu farb anilinowych, sztucznego indyga, olejku migdałów gorzkich i kwasu benzoowego.

Otóż dla otrzymania sacharyny, toluol w zamkniętym naczyniu przy temperaturze 100 stopni traktuje się stężonym kwasem siarczanym, poczem wylewa się do wody i zobojętnia kredą. Płyn ten traktuje się sodą, filtruje się od powstałego węglanu wapnia, a pozostały roztwór soli

sodowej kwasu toluolsulfonowego odparowywa się ostrożnie do sucha.

Po odparowaniu pozostaje sól, którą się miesza z suchym trójchlorkiem fosforu i w naczyniu żelaznym, wyłożonem wewnątrz blachą ołowianą traktuje się chlorem.

Przy mającym tu miejsce połączeniu chemicznym tworzy się orto i sulfochlorek toluolu, z których pierwszy jest płynny, a drugi po ostygnięciu krystalizuje się.

Do otrzymania sacharyny bierze się ortozwiązek, który traktując węglanem amonu i parą wodną otrzymamy sulfoamid ortotoluolu i chlorek amonu czyli salmiak.

Preparat ten utlenia się nadmanganianem potażu i przez dodanie rozcieńczonego kwasu solnego do produktu utlenienia, osadza się sulfimid kwasu bezoowego, czyli sacharynę.

Sacharyna osadza się w postaci białego proszku, nie mającego zapachu i trudno rozpuszczającego się w wodzie, lecz łatwiej w alkoholu 60 procentowym i w eterze; zupełnie łatwo sacharyna rozpuszcza się tylko w acetonie.

W wodzie o temperaturze 25° rozpuszcza się 0,3 do 0,4 części sacharyny na 100 części wody. Sacharyna topi się przy 220°C., cukier zaś topi się przy 160°.

Oprócz słodkiego smaku sacharyna niema nie wspólnego z cukrem, gdyż jak stwierdzono bardzo wieloma doświadczeniami Stutzera, Stifta, Bruylant'sa i innych badaczy, sacharyna, będąc wprowadzoną do organizmu ludzkiego, nie zmienia się wcale, czyli, że nie podlega trawieniu, nie idzie na korzyść i nie odżywia organizmu, jak to czyni cukier, tylko w krótkim stosunkowo czasie, bo w przeciągu mniej więcej pół godziny przechodzi zupełnie niezmienną do moczu.

Wskutek swojej nadzwyczajnej słodyczy sacharyna może być przyjmowana przez ludzi tylko w małych dawkach, dlatego zaburzeń żadnych w organizmie nie sprawia, lecz widocznie dla braku w sobie części pożywczych, instynktownie przez zwierzęta, jako pokarm jest odrzucana; psy i koty nie chcą przyjmować pokarmów osłodzonych sacharyną.

Użyteczność sacharyny jest dosyć znaczna. Dotąd zastosowano jej użycie w fabrykacji konserw owocowych, syropów, wyrobów cukierniczych, wód gazowych i lemonad, przy wyrobie likierów, wódek słodkich, przy fabrykacji piwa, a także w medycynie i farmacji. Sacharyna ze względu na swoje własności antyseptyczne, szczególnie nadaje się do fabrykacji konserw owocowych.

Rozpowszechnienie sacharyny z czasem może przynieść szkodę przemysłowi cukrowniczemu ze względów bardzo łatwych do zrozumienia. Ludność uboga nie mogąc płacić drogo za cukier, za przyprawę do potraw będzie używać sacharyny, tembardziej, że równowaga w organizmie naruszona nie zostanie, bo niezbędnej ilości cukru dla organizmu dostarczą w części pokarmy mączne, obficie przez lud nasz spożywane.

Jeżeli pud cukru kosztuje od 560 kop. do siedmiu rubli, to ilość sacharyny, wyrównywająca słodyczy puda cukru, będzie kosztować zaledwie 65 do 80 kop.

Że sacharyna może znaleźć jeszcze nie jedno zastosowanie w przemyśle, o tem nie wątpimy, lecz zupełnie cukru buraczanego i trzciniowego z użycia nie wyprze, gdyż nie jest w stanie, pomimo swej słodyczy, zastąpić pożywienia, jakie cukier dla organizmu ludzkiego przedstawia. Częściowe zastąpienie cukru przez sacharynę może zmusi potrosze panów cukrowników do niżenia cen cukru, gdyż dzisiaj za cukier płacimy bezwarunkowo za drogo.

U nas w kraju fabryk sacharyny nie mamy, lecz sacharynę sprowadzamy z zagranicy, opłacając cła po 2 ruble 40 kop. od puda.

Funt sacharyny kosztuje od 6—7 rubli, lecz zważywszy, że sacharyna jest słodsza od cukru o 400 razy, więc ażeby wyrównać słodyczy funta sacharyny, potrzebowalibyśmy kupić ni mniej ni więcej tylko 10 pudów cukru.

St. Mus.

Z WARSZAWY.

W sprawie czytelni ludowych donosi „Warsz. Dn.”, że wkrótce po otwarciu w październiku r. z. w guberniach Królestwa Polskiego próbnych rosyjsko-polskich czytelni gminnych, wiele towarzystw i osób prywatnych poczyniło starania o pozwolenie na urządzenie podobnych bezpłatnych bibliotek i czytelni w różnych okolicach kraju. Udzielenie zezwolenia na te starania było wstrzymane, ponieważ dla czytelni w miejscowościach kraju z gęstą ludnością polską nie był opracowany katalog książek rosyjskich i polskich, zaś katalog próbnych czytelni, sporządzony dla poznania smaku czytelników z niższych klas ludności, jako próbny, nie mógł być zalecony do użytku ogólnego.

Obecnie, sprawa opracowania i dalszego dopełnienia normalnego katalogu książek do użytku ludowego w wymienionych miejscowościach kraju została już załatwiona, a z chwilą wydania pierwszego katalogu ustanie przeszkoda, tamująca otwieranie bibliotek ludowych przez towarzystwa i osoby prywatne, na zasadach, oznaczonych przepisami. Mianowicie, stosownie do przepisów zatwierdzonych przez ministra spraw wewnętrznych dnia 15 maja 1890 r., prawo zezwolenia na otwarcie bibliotek przysługuje miejscowym gubernatorom, przytem założyciele obowiązani są przedstawić projekt jej ustawy, a w tym razie, dla jednolitości działania wszystkich bibliotek w kraju, zastosowane będą do nich przepisy, ustanowione dla próbnych bibliotek, a zatwierdzone przez generał-gubernatora. Oprócz tego wydanie pozwolenia zależeć będzie od urzędzenia ich według wskazanego wyżej, wydanego przy kancelaryi generał-gubernatora normalnego katalogu, przytem w skład biblioteki powinny wejść wszystkie wydawnictwa pomieszczone w tym katalogu, dopełnienie zaś bibliotek następować według dopełnień katalogu normalnego.

W miejscowościach z ludnością prawosławną i b. grecko-unicką, biblioteki składać się będą wyłącznie z oddziału rosyjskiego, według spisu uchwalonego przez uczony komitet ministerjum i Świątobliwy Synod.

Co zaś do czytelni ludowych, urządzanych dla czytania książek w oddzielnych pomieszczeniach, to urządzenie ich przez towarzystwa i osoby prywatne uznano za przedwczesne, aż do opracowania normalnego typu takich zakładów przy kuratorjach trzeźwości.

Sprzedaż węgla. W sprawie organizacji drobnej sprzedaży węgla w składach miejskich na wypadek drożyzny, magistrat powziął na ostatnim posiedzeniu nader ważną uchwałę. Główne zasady tej organizacji przedstawiają się, jak następuje: 1) Jeśli cena węgla w handlu defalicytnym przekroczy 17 kop. za pud, lub 1 rub. za korzec (bez dostawy), magistrat sprowadzać będzie własnymi furmankami węgiel zapasowy, złożony przy składach kolei warsz.-wied w ilości pół miliona pudów. 2) Sprzedaż tego węgla uskuteczniwana będzie w urządzonych na początek 5 składach. W razie potrzeby otwarte będą jeszcze inne składki. 3) Dowóz węgla do każdego z wyżej wymienionych składów wynosić będzie codziennie 1,000 do 2,000 pud; mieszkańcy będą mogli nabywać węgla na miejscu po rub. 1 za korzec (lub 17 kop. za pud.) W ciągu dnia jedna i ta sama osoba może nabyć najwyżej 12 pud., jednorazowo zaś nie więcej niż 6 pudów. Sprzedany węgiel musi być niezwłocznie zabierany ze składki. 4) Do sprzedaży delegowani będą urzędnicy miejscy pod zwierzchnią kontrolą jednego z komisarzy targowych, który ma zarazem ustanowić odpowiedni nadzór nad wywożeniem węgla ze składki głównego. 5) W każdym składzie urządzone będą wagi dziesiętne, w głównym składzie zaś waga do ważenia wozów. 6) Magistrat poda w swoim czasie ogłoszenie o otwarciu składów miejskich, oraz o warunkach sprzedaży węgla. 7) Niesprzedaną część węgla zapasowego magistrat zwróci kolei warsz.-wiedeńskiej.

Stypendya Kopernika. Na rozpisany w ubiegłym roku akademickim przez fakultet fizyczno-matematyczny konkurs, dla ubiegania się o stypendya imienia Kopernika a obejmujący dwa tematy, jeden z astronomii sferycznej i drugi z geometrii analitycznej, złożono do 13-go września

r. b. pięć rozpraw, których oceną zajęli się profesorowie: Ehrenfecht i Woronoi. Na mocy orzeczeń wymienionych profesorów, rada uniwersytecka przyznała studentom 3-go kursu wydziału fizyczno-matematycznego: Władysławowi Bnosarskiemu 350 rubli, Józefowi Jaffe 300 rub., Stanisławowi Działarskiemu 250 rub., Stefanowi Cierowi 200 rub.; studentowi 2-kursu Pawłowi Szepulewowi 200 rubli. Ten ostatni otrzymał nadto zapomogę ministeryalną 50 rub.

Korespondencye.

Chicago we wrześniu.

Projekt założenia stowarzyszenia dla obrony i rozszerzenia języka polskiego pod nazwą „Ligi Polskiej”, podniesiony przez „Gazetę Handlowo-Geograficzną”, odbija się głośnie echem po ziemiach i koloniach polskich. Potrzeba podobnego związku dla polaków na obczyźnie. Znając stosunki Polonii w Półn. Ameryce jestem przekonany, że bez rozwiązania akcji ratunkowej język polski tamże zaginie już w trzecim pokoleniu. Rozumia to niebezpieczeństwo rodacy nasi za oceanem, pragną pomocy z kraju ojczystego, nawiązania z nim ścisłych stosunków; dowodem tego choćby owe gorące przyjęcia różnych delegatów z kraju i rozgoryczenie, gdy czynione w tym kierunku obietnice zawiodły. Teraz jest dobra sposobność dotrzymania danego słowa. Sądząc bowiem, że założenie podobnego związku będzie najlepszą dla nich pomocą; on bowiem zwiąże kolonie z krajem rodzinnym. Jeżeli my niepodamy pomocnej dłoni tym jednostkom w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki, którzy tam pracują nad zachowaniem narodowości i języka polskiego, to będziemy mieć na sumieniu jego zaturę wśród półtora miliona polaków.

Nasza obojętność wytlómaczyć się da tylko nieznanością stanu rzeczy. Nie tu miejsce opisywać szerzej stosunki Polonii w Północnej Ameryce. Streszczą się one w tem, że lud, który stanowi 99 procent emigrantów jest w swej większości obojętny pod względem narodowym i nie ma dążności do zachowania języka rodzinnego. Już dzisiejszy język polsko-amerykański w życiu codziennym ludu jest taki, że świeżo przybyły z kraju rodak połowy nie rozumie. Młode pokolenie choć rozumie jeszcze po polsku, jednak między sobą używa języka angielskiego. Co w takim razie będzie z pokoleniem następnym?

Przykre to dzisiaj tam zjawisko, gdy na jakim zebraniu narodowym słyszy się więcej angielszczyzny, niż mowy polskiej, chociaż wszyscy są niby polacy. Czują się wtedy upokorzonym w najgłębszych uczuciach; wszak to nie obcy, ale my sami wyrrywamy sobie język z ust.

Ci, co tam pracują nad utrzymaniem języka, są sami za słabi, aby powstrzymać toczącą się na dół lawinę amerykanizowania się. Potrzeba tu sił całego kraju ojczystego. Podajmyż braciom za oceanem dłoń, której oni czekają.

Korzyści, jakieby Polonia amerykańska odniosła z założenia rzeczony „Ligi Polskiej” nie dadzą się na razie obliczyć. Spróbujmy wymienić niektóre, bardziej widoczne.

Pierwszą byłoby nawiązanie stosunków z ojczyzną i wynikające stąd skutki. — Filia założona dla Stanów Zjednoczonych może działać tam w tym kierunku, aby objąć cały lud siecią towarzystw, których członkowie zobowiązywaliby się używać w stosunkach z rodakami tylko języka polskiego. — Może dalej popierać istniejące szkoły polskie i organizować nowe; mianowicie wpływać na poprawę szkolnictwa ludowego; popierać istniejące zakłady wyższe. Ze seminarjum polskiego w Detroit, które potrzebuje i dzisiaj poparcia ogóln, możnaby utworzyć rodzaj polskiego uniwersytetu. Istnieje tam obok gimnazjum wydział teologiczny i filozofii ścisłej; otóż ten ostatni możnaby rozszerzyć dodaniem katedr historii i literatury. Możnaby przy nim założyć kursy dla nauczycieli-organistów. Zakład obecnie sam tego zrobić nie może, bo niema na to funduszy. Może filia Ligi zakładać średnie szkoły polskie, świeckie, przez co odciągnęłaby młodzież od zakładów angielskich. Dla dorosłej młodzieży i starszych potrzeba szkół wieczornych, w którychby uczono języka polskiego. Może dalej Liga przez odpowiednią akcyę przyczynić się

do zaprowadzenia nauki języka polskiego w zakładach naukowych angielskich, do których uczęszcza młodzież polska. Dalej, urządzić stypendya dla wysyłania polskiej młodzieży amerykańskiej do uniwersytetów w kraju; tacy, wróciwszy, mogliby zająć wybitniejsze stanowiska między rodakami.

Może Liga popierać rodzącą się polsko-amerykańską literaturę; może sprowadzać i wydawać książki polskie dla ludu; starać się aby biblioteki miejskie, które tam wypożyczają książki do czytania w domu bezpłatnie, miały dobrze zaopatrzony dział polski i filię między polakami.

Jednem słowem pole pracy olbrzymie.

Przy dobrem kierownictwie i energicznej pracy, a poparcie Ligi Polska może uratować, jeżeli nie całą, to znaczną część Polonii dla języka polskiego, i to uratować trwale, bo dane są ku temu warunki mianowicie skupienie się polaków w jednolitych osadach, religijna odrębność od otoczenia, wchodzenie w związki małżeńskie między sobą i rosnące w młodym pokoleniu poczucie solidarności.

Czyż wobec tego wolno nam, dlatego, że mamy swobodę języka, pusić mimo uszu nawoływanie do zjednoczenia polaków pod hasłem: bróńmy mowy ojczystej i rozszerzajmy ją?

Z kraju.

Zawiercie. Budowa świątyni tutejszej rzymsko-katolickiego wyznania postępuje szybko, dzięki ludziom dobrej woli, którzy w różny sposób przychodzą budowie tej z pomocą. Grono amatorów ze sfery rzemieślniczej urządza na powyższy cel przedstawienie teatralne, na którym odegrana zostanie sztuka ludowa w 4 aktach.

Reżyserem tego teatru jest gorliwy opiekun wznoszonego kościoła p. Miciński.

Koło. (gub. kalis.) Koło, które niegdyś, ruchliwością swoją świecić mogło przykładem innym miastom prowincjonalnym, dziś pogrążone jest w wiecznym letargu, a nawet pogodzone się z myślą, że jedyna IV klasowa szkoła jaka tu istniała, przeniosła się na zawsze do Kalisza.

Miasto z czystym sumieniem odmówiło 500 rubli subsydium, jakie do tej pory szkole dawało, a opiekunowie jej ponuwaliby się dyskretnie.

Nie wątpimy jednak, że znajdują się ludzie, którzy wezmą się energicznie do tej sprawy, wszakże Koło liczy 10,000 mieszkańców, czyż możliwe jest aby wobec tego poprzestało na elementarnej szkółce, tem więcej, gdy się zważy, że są jeszcze okoliczni chłopcy, którzy także korzystali z dotychczasowej szkoły p. Witanowskiego.

Płock. P. Józef Gościński z Lelic, korzystając ze znacznego zjazdu ziemian na odbytej się w Płocku wystawie koni, jako główny inicjator i projektodawca, mającej się zawiązać nowej instytucji ubezpieczenia oficyalistów rolnych, którzy na wypadek niezdolności do pracy oraz śmierci, zabezpieczają pewną roczną zapomogę rodzinie, zwołał we wtorek na godzinę 7-mą wieczorem wszystkich ziemian, pragnących kwestyę tę poznać bliżej.

Do zebranych w liczbie trzydziestu kilku obywateli przemówił p. Gościński następującymi słowami:

1) Większa własność bierze za obowiązek pomódz urzędnikom gospodarczym i pracownikom niższego rzędu do nyskania zatwierdzenia ustawy instytucji, krótko mówiąc warunki zabezpieczające ich byt w razie niezdolności do pracy i w razie śmierci.

2) Ponieważ Towarzystwo może funkcjonować dopiero po złożeniu funduszu, a z premij ubezpieczeniowych fundusz za powołaniem wzrastał, przedstawiciele większej własności uznali za stosowne fundusz rezerwowi złożyć przed zatwierdzeniem ustawy przez dopełnienie opłaty jednorazowo od każdego oficyalisty po rubli 5. Wedle danych statystycznych, powiat jeden może złożyć rb. 1,000, a że powiatów jest 80, fundusz rezerwowi powinien uczynić rb. 80,000. W razie gdyby wniosek ten przeszedł, w każdej z gmin jeden z członków przyjmie na siebie obowiązek zebrania tej składki.

Wniosek pierwszy przyjęto oraz postanowiono zaprosić komisję, w której skład weszli panowie: Gościński, Ligowski, Zdziarski, Chełchowski i Mi-

kiewicz. Na barki tej komisji włożono ciężar zebrania niezbędnych do ustawy danych w porozumieniu się z sekcją rolniczą w Warszawie Towarzystwa pop. ros. przemysłu i handlu.

Drugi wniosek postanowiono zmodyfikować w ten sposób, iż po ułożeniu ustawy zebrani wyrazili gotowość zbierania pieniędzy na fundusz żelazny odpowiednio do potrzeby zajęć; przyrzeczeniem p. Mikiewicz oświadczył, iż ordynat hr. Adam Krasieński z Opinogóry ofiaruje na tenże cel rub. 2,000.

Zebrań na ogólne żądanie przewodniczył p. Szeniński z Białej.

Busk. Sezon kąpielowy w Busku zakończył się w dniu 20 września.

Według sprawozdania, złożonego przez dyrektora zakładu kąpielowego, w roku bieżącym z kuracji buskiej korzystało 2,225 pacjentów.

Wydano w sezonie 61,177 wanien z wody mineralnej.

Osiągnięto dochodu jako opłatę li tylko za wydane wanny 32,977 rub. 37 kop.

Cyfrы powyższe przekonywują o pomyślnym stanie kasowym zakładu kąpielowego w Busku, a dochód wykazany niewątpliwie dziś już podwoiłby się razem z liczniejszą jeszcze klientelą, gdyby przed czterema laty kąpielki były przebudowane, zaopatrzone w niezbędne rekwizyty, a goście buscy znajdowali w zakładzie buskim więcej wygod, niezbędnych dogodności, ułatwień i po za murami zakładu cokolwiek przyjemności, potrzebnych dla rozerwania umysłu kuracyusza.

Z PETERSBURGA.

— W listopadzie wznowione będą posiedzenia komisji sekretarza stanu Frosza w radzie państwa, powołanej do przejrzenia projektu nowego ustawodawstwa kryminalnego; projekt zaś zmian w adwokaturze przysięgłej, jakkolwiek opracowany już w ministerium sprawiedliwości, wniesiony będzie do rady państwa dopiero po ukończeniu przeglądu wszystkich ustaw sądowych.

— Według „Torg. prom. gaz.“, ministerium wojny zamierza zbadać i wyjaśnić wszechstronnie przyczyny niepowodzenia przedsięwzięcia dostaw zboża dla armii bezpośrednio przez ziemstwa i przez rolników; ministerium przedsięwzięcie wszelkie możliwe środki, celem usunięcia tych przyczyn i ustalenia stosunku bezpośredniego, bezwarunkowo najdogodniejszego dla stron obu.

— Zbierająca się w październiku komisja techniczno-kolejowa rozstrzygnie między innymi, sprawę o wypłacie kar za przetrzymywanie przez inne koleje wagonów terminowych, szczególnie zbudowanych dla ładunków specjalnych.

— Kurator okręgu naukowego petersburskiego wystąpił do ministerium oświaty z wnioskiem w przedmiocie opracowania nowych przepisów o przyjmowaniu wolnych słuchaczy do uniwersytetu.

— Główny zarząd poczt i telegrafów, zamierza wyjednać specjalne kredyty na rozwinięcie sieci telefonów, istniejących już po miastach znaczniejszych.

— W ostatnich czasach, wobec mnóstwa starań o budowę kolejek podjazdowych i wązkotowych, zdarza się po dokonanych studyach i otrzymanej koncesji, iż posiadacz tejże, nie mając dostatecznego kapitału do wykonania projektu, zaczyna dopiero zbierać potrzebne fundusze, zawiązując gwoździ temu spółkę, lub towarzystwo, albo też wprost jeno starając się spieniężyć wyjednaną pozwolenie. Tymczasem zaś przeprowadzenie robót idzie w odwłokę i mieszkańcy czekać muszą przez czas nieokreślony na nową potrzebną arterię komunikacji. Dla zapobieżenia więc takiej zwłoki, tudzież dla udaremnienia starań o koncesję ze strony ludzi, podejmujących te starania w zamiarze spekulowania samą koncesją, zamierzono, oprócz projektowanej już w tym celu kaucji, zakreślać w każdej koncesji termin prekluzyjny, w którym przedsiębiorca-koncesjonariusz ma do robót przystąpić, pod groźbą w przeciwnym razie wygaśnięcia samej koncesji.

Z różnych stron.

Z Odesy. Orkiestra p. Sonnenfelda, która rozpoczęła tutaj swe koncerty na wystawie ogrodniczej w parku miejskim cieszy się niezmierną sympatią publiczności. Podczas trzeciego koncertu p. Sonnenfeldowi urządzono owację i ofiarowano wieniec.

Najwięcej oklaskiwane są walce, którymi orkiestra zachwyca licznych słuchaczy.

ROZMAITOŚCI.

Amerykańscy reporterzy podczas wojny. Ostatnia wojna Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonymi dała prasie amerykańskiej sposobność do rozwinięcia niesłychanej energii w zbieraniu i podawaniu wiadomości wojennych.

Dziennikarstwo amerykańskie dowiodło jeszcze raz, że stoi na wysokości swego zadania. Na długo przed dojściem do skutku mobilizacji armii i floty, gotowi już byli reporterzy wielkich amerykańskich dzienników.

Oto przykłady ich energii:

Okręt wojenny „Maine“ został wyrzucony w powietrze pod Hawanę, jak wiadomo, dnia 15 lutego br. o godzinie 9 minut 40 wieczorem, a pierwsza wiadomość o katastrofie przyszła do Nowego Jorku nazajutrz o godzinie 3 rano. Otóż około południa wyruszył z Key West do Hawany okręt, wynajęty przez korespondenta „Worlda“ wioząc na pokładzie trzech nurków.

Celem tej wyprawy było zbadać najdokładniej szczątki zniszczonego przez eksplozję okrętu, opisać katastrofę i wykazać jej przyczyny. Ten niesłychany pośpiech nie odniósł zresztą skutku. Ani władze hiszpańskie, ani amerykańskie nie pozwoliły nurkom „Worlda“ badać szczątków „Maine“. Sama zresztą ta ekspedycja kosztowała wydawnictwo przeszło 5000 franków.

P. Ray Stannard Baker opowiada w „Mac Clare Magazine“, co następuje:

Każda z wielkich gazet amerykańskich posiadała w punktach, gdzie rozgrywały się wypadki wojenne, swoje własne statki depeszowe, nieraz kilka takich statków. Były one po większej części wynajęte, a właściciele okrętów brali za nich najem od 25 do 45 tysięcy franków miesięcznie; oprócz tego węgle, pensje osady okrętowej, premie asurancyjne, w czasie wojennym bardzo wysokie, szły na rachunek wydawnictw. Do tego dochodziły opłaty portowe i cłowe i wysokie honoraria reporterów. Niektórych z ich liczby opłacano po królewsku.

Jeden z reporterów nowojorskich „Journala“ pobierał 7317 fran. pensji tygodniowej.

Główny reporter „Worlda“ miał zapewnioną pensję roczną w sumie 250000 fran.

Koszt depesz był również znaczny.

Od czasu katastrofy z okrętem „Maine“ wielkie gazety płaciły przeciętnie po 1000 do 1250 fr. i więcej za telegramy codzienne.

Po wypowiedzeniu wojny wiadomości z Hawany przychodziły do Nowego Jorku prawie tak samo regularnie, jak poprzednio. Gdy korespondentów amerykańskich wydalono z Hawany, weszli oni w porozumienie z anglikami i kubańczykami. Ci ostatni przesyłali wszelkie wiadomości do Mariel, miejscowości, położonej na wybrzeżu Kuby, niedaleko Hawany. Codzień biegali do Mariel specjaliści posłańcy, nie zwracając na siebie uwagi władz hiszpańskich.

Równie regularnie pełniła swą służbę flota dziennikarska, której statki codzień prawie przybywały do Mariel, lub innych punktów wybrzeża po depesze. Stamtąd dopiero szły one do Key West.

Naturalnie, w czasie blokady wybrzeży Kuby, służba ta była bardzo trudna i mocno niebezpieczna.

Pewna liczba korespondentów gazet amerykańskich znajdowała się także w obozach powstańców. I ci utrzymywali ciągłe stosunki z okrętami depeszowymi, zbliżając się co kilka dni do wybrzeży. Także na pokładach okrętów wojennych niektóre z gazet miały swoich korespondentów. Tak np. nowojorski „Journal“ posiadał swe-

go reportera na okręcie admirałskim „New-York“, inna gazeta miała sprawozdawcę na kłozowniku pancernym „Brooklyn“.

Na innych statkach wojennych korespondentami wielkich dzienników byli oficerowie marynarki, grubo za to płatni.

Statki depeszowe odbierały depesze z wielkich pancerników.

Podczas gdy morze było burzliwe, przedstawiało to nieraz znaczne trudności i niebezpieczeństwo rozbitcia dla okrętu prasowego.

Dzienniki nowojorskie w Manili i Hongkong korzystały z usług korespondentów gazet londyńskich. Gdy lina podmorskiego telegrafu została przecięta, jedno z pism nowojorskich wynajęło okręt, który odbywał ciągłe kursy pomiędzy Manilą a wybrzeżem chińskim, przewożąc depesze. Za jeden wyraz telegramu z Hong Kong do Nowego Jorku płacono po 8 franków, a bywały wypadki, że przesyłano depesze po kilka tysięcy wyrazów.

Gdy z Hiszpanii, po wypowiedzeniu wojny, wydalono wszystkich Amerykanów, prasa nowojorska musiała sobie zapewnić w Madrycie usługi angielskich korespondentów. Depesze szły, naturalnie, na Londyn.

Skoro zaś cenzura hiszpańska stała się tak ostrą, że literalnie nie w telegramach nie chciała przepuszczać, trzeba było używać pośrednictwa specjalnych kuryerów, którzy codzień udawali się pociągami ekspresowymi do Bayonny i podawali depesze w urzędzie telegraficznym francuskim.

Jedną z gazet nowojorskich, służba informacyjna w samym Madrycie kosztowała 10 tysięcy franków tygodniowo... W każdym razie powiedzieć można, iż prasa amerykańska wydała podczas ostatniej wojny na służbę reporterską na lądzie i morzu—miliony.

Świątynia Apollina. Greckie Towarzystwo archeologiczne, pracujące obecnie pod kierownictwem prof. Sotiaridesa z Aten w okolicy Termon punkcie zbornym starożytnych Eolijczyków, trafiło na ślad świątyni Apollina w VII. przed Chr. Świątynia ta była wzniesioną na cmentarzysku z którego głębi obecnie wydobyto popielnice z szczątkami zmarłych. Na cmentarzysku znaleziono pięć żelaznych i tyleż miedzianych mieczy. Z 20 kolumn, na których wspierała się, pozostały zaledwie podstawy. Znaleziono napisy opisujące kilka wielkich zebrań ludowych odbytych w tej świątyni.

Z dziejów partyzantki. Świeżo zakończona wojna hiszpańsko-amerykańska przypominała historykom pierwszą wojnę, a raczej partyzantkę, która w tym wieku silnie rozjątrzyła umysły hiszpańców i yankesów. Poszła ona dziś w zapomnienie; może na czasie ją przypomnieć ciekawym. Było to mniej więcej przed 80 laty. Andrew Jackson, późniejszy prezydent, zgubił własne buntujące się w Georgii indyany; kilka tysięcy ich jednak cofnęło się do zachodniej Florydy, będącej wówczas pod panowaniem hiszpańskim, gdzie połączyli się z okrutnymi seminolami i z bandą zbiegłych niewolników pod przewodnictwem okrutnego Willi Bowlego. Ztąd też czynili wycieczki na terytorium Stanów, niszcząc ogniem i mieczem szczególnie okolice w południowej Georgii. Andrew Jackson nie lubił długich rokowań dyplomatycznych. Zdaniem jego przedję i skuteczniej, załatwiała się takie sprawy siłą pięści, niż notami madryckich i waszyngtońskich gryzińców. Przeciwnie więc węzeł gordyjski mieczem, a doniosłszy rządowi w Waszyngtonie o swoich planach, i nie otrzymawszy odpowiedzi, wkroczył pewnego pięknego poranku na czele wojsk na terytorium hiszpańskie. W szybkim i niegłównym pochodzie, doszedł do najbliższego portu hiszpańskiego St. Marks i tu oświadczył gubernatorowi, że zajmuje twierdzę, ponieważ obawia się, by jej nie zdobyli i nie oszańcowali się w niej indyanie. Był to dla dumnego hiszpana grom z jasnego nieba. Ochłonna z pierwszego wrażenia napisał list do Jacksona, ten jednakże nie rozumiał po hiszpańsku i w dwanaście godzin po odebraniu rzeczony epistoły rozkazał wywiesić na murach St. Marks flagę amerykańską. Wobec takiego gwałtu gubernator hiszpański ogłosił protest pełen godności i opuścił twierdzę na czele załogi. Wówczas Jackson zabrał się na dobre do indyan, których zgubił w kilku utarczkach. Ale tym czasem gubernator hiszpański pościagał z całego

kraju wojska hiszpańskie i uzbroiwszy bandy czerwonoskórych, wyruszył na czele tych białych i czerwonych wojsk naprzeciw Jacksonowi. Ale i tu czekała go klęska. Pobity, utraciwszy większość swoich, gubernator cofnął się do twierdzy Carios de Barancas, w której się zamknął i począł ostrzeliwać z dział wałowych wojska Jacksona. Rozpoczęło się tedy długie oblężenie, aż póki pewnego dnia nie ujrzał Jackson na murach twierdzy białej chorągwi. Gubernator kapitulował.

Tymczasem między gabinetami waszyngtońskim i madryckim toczyła się zacięta wojna dyplomatyczna. Rząd hiszpański dowiedziawszy się o bezprawności amerykańskiego generała, wysłał do rządu Stanów notę pełną gorzkich i dobitnych wymówek. Po długiej wymianie not, rząd Stanów widział się zmuszonym do oficjalnego zganięcia postępowania Jacksona i do zwrócenia Hiszpanii wszystkich twierdz i całego kraju przezeń zdobytego. Jacksona zaś wezwano do Waszyngtonu dla pozornego usprawiedliwienia się. Tu jednak przyjęto go wyrazami uznania, ludność zgotowała mu owacyjne przyjęcie!

Ostatnie wiadomości.

Przewrót w Chinach.

Biuro telegraficzne nadesłało nam wczoraj wiadomość o wypadkach w Chinach.

Sprowadzenie do Pekinu wojsk cudzoziemskich wywołało silną trwogę w chińskich sferach rządowych. Trzech członków Tsung-li-Yamenu udało się do poselstw zagranicznych z prośbą o cofnięcie rozkazów, przedstawiając, że obecność w Pekinie obcych wojsk mogłaby wywołać groźne wzburzenie wśród ludności miejscowej. Mimo tych przedstawień oddziały wojsk europejskich wkroczyły do Pekinu.

Do „Timesa“ telegrafują z Pekinu: Cesarzowa wdowa uczyniła krok reakcyjny, usuwając gubernatora Chunandu, Tezen Pao, najświatlejszego z gubernatorów chińskich. Tsza Tsu Tsao, były gubernator Tsan Tsu, mianowany został dyrektorem departamentu kolejowego i górniczego. Jest on do tego stopnia nieprzyjacielem cudzoziemców, że nie jeździ statkami parowymi.

Bezpośrednią przyczyną objęcia regencji przez cesarową wdowę było zamierzone przez cesarza Tsaitseua wydanie dekretu, nakazującego urzędnikom obcięcia harcypów i przybranie szat europejskich.

Z Szanghaju donoszą: W chińskiej dzielnicy miasta Hankau wybuchnął w dniu 1 b. m. straszny pożar. Spłonęło 10,000 domów, zginęło 1,000 ludzi. Pogorzelnisko rozciąga się na przestrzeni dwóch angielskich mil kwadratowych.

Z Wiednia.

Najnowsze wiadomości z Wiednia znów nie brzmią bardzo pomyślnie dla rządów hr. Thuna. Zarówno rokowania z rządem węgierskim jako i kwestya poparcia rządu przez prawicę solidarną w sprawie odnowienia ugody z Węgrami natrafia na trudności.

Okazuje się tedy, że lewica tym razem istotnie trafnie oceniła położenie, licząc na to, że zaniechawszy obstrukcyi, postawi rząd w daleko trudniejszej pozycji, niżeli przy dalszym utrzymywaniu obstrukcyi. Zaznaczyliśmy po kilkakrotnie taki stan rzeczy i powody, z których on wypływa, więc tego tu powtarzać nie będziemy. Węgry wyzyskują położenie, a młodocześni, wprawdzie pragną utrzymać w sile rozporządzenia językowe, ale nie mają ochoty popierania w innym kierunku rządu, który jedynie prawa językowe im zapewnić może. W takich warunkach pozycja hr. Thuna istotnie łatwą nie jest. Ależ chyba on łatwiej, niż ktokolwiek inny z czechami sobie poradzić powinien.

Proces Dreyfusa.

W oczekiwaniu ostatecznej decyzji trybunału kasacyjnego co do rewizyi procesu Dreyfusa, prasa francuska zajmuje się żywo sprawą Picquarta, — ale mimo gwałtownej kampanii dziennikarskiej za wypuszczeniem Picquarta na wolność, dotychczas nie o tem nie słychać — nie wolno mu także przyjmować wizyt, — natomiast zrobiono mu to ustępstwo, że pozwolono wysłać i przyjmować listy, z ograniczeniem jednak, aby w listach tych nie było mowy o procesie.

Wielkie wrażenie wywarł w Paryżu fakt, że generał Lambert, poprzednik generała Pelleux na stanowisku komendanta placu w Paryżu, obecnie od sześciu lat pozostający w stanie spoczynku, zamieścił w „Matin“ artykuł, wymierzony przeciwko b. attaché niemieckiemu, pułkownikowi Schwarzkoppenowi. Gen. Lambert pisze:

„Tylko tak dalej proklamuj pan, ile chcesz, niewinność Dreyfusa, bierz w obronę Picquarta, obwiniaj Esterhazego, wydawaj wyroki zamiast naszych sądów wojennych i odgrywaj rolę najwyższego trybunału rewizyjnego we Francyi! Nic to nie pomoże, — a tylko tem silniej utwierdził nas pan w przekonaniu, że pański klient jest winny. Pańskie słowo, zapewnienia pańskich przełożonych, pańskie papiery ukazują nam bądź co bądź prawdę: wystarcza tylko wierzyć w to, co jest pańskiem twierdzeniem wręcz przeciwnie. Gdybyście wy twierdzili, że Dreyfus jest zdrajcą, to ja pierwszy oświadczyłbym się za rehabilitacją więźnia z Dyabelskiej Wyspy“. Wystąpienie generała Lamberta zrobiło tem większą sensację, że Lambert jest żydem.

„Pol. Corr“ zamieszcza doniesienie z Paryża, zaprzeczające tendeneyjnym pogłoskom, rozsiewanym przez przeciwników rewizyi procesu Dreyfusa, jakoby w łonie gabinetu Brissona istniały nieporozumienia i jakoby Brisson zamierzał dokonać rekonstrukcyi gabinetu jeszcze przed zwołaniem parlamentu. Pomiędzy ministrami panuje obecnie zupełna zgoda w zapatrywaniach i nie zapowiada jakichś zająć lub nieporozumień.

Parlament prawdopodobnie zbierze się w końcu października, i, jak sądzą, gabinet Brissona uzyska poparcie ze strony większości Izby deputowanych. Z wyjątkiem nacjonalistów i antisemitów, orsz kilku deputowanych prawicy, wszyscy prawie umiarkowani i radykalni republikanie zadowoleni są z obrotu, jaki wzięła sprawa Dreyfusa. Ci nawet, którzy nie chcieli rewizyi, muszą przyznać, że przeniesienie sprawy Dreyfusa z pola walk politycznych w dziedzinę sądownictwa korzystnie wpłynęło na usposobienie umysłów i na bieg spraw politycznych.

Podróż na Wschód.

Jutro już para cesarska opuszcza Berlin a w czwartek po południu wsiądzie w Wenecyi na okręt by odpłynąć na Wschód. Podróż trwać będzie dni cztery. Do Konstantynopola goście niemieccy przybędą w poniedziałek i zabawią tam przez pięć dni. Dalsza podróż na przemiany morzem lub lądem trwać będzie 25 dni. W Jerozolimie staną cesarstwo 59 października.

W Wenecyi nastąpi spotkanie cesarza Wilhelma z królem Humbertem, spotkanie nie będzie jednakże miało żadnego znaczenia politycznego.

Gazety niemieckie a przedewszystkiem „Kreuz. Ztg.“ i „National Ztg.“ uważają dwómiesięczną podróż cesarza Wilhelma w danej chwili za niepożądaną. „National Ztg.“ utrzymuje, że pomijając sesję parlamentarną zająć mogą wypadki polityczne wymagające szybkiej decyzji i radzą cesarzowi aby miał z sobą jednego z ministrów.

Podobno towarzyszyć ma cesarzowi pan Bülow.

Zdaje się że polityczny cel podróży połączony jest ze sprawą protektoratu na Wschodzie. Ojciec św. odnowił świeżo prawa Francyi do protektoratu nad katolikami na Wschodzie, przeciw czemu Niemcy ostro protestują.

Jest to spór czysto akademicki, rzecz naturalna bowiem, że katolicy Niemcy raczej do swego rządu udadzą się o pomoc w razie potrzeby nie zaś do rządu francuskiego, który w ostatnich czasach tak mało jest katolicki, że nikt z katolików nie zechce go zapewne wziąć za opiekuna i protektora.

Prawdopodobnie główny cel podróży leży w podniesieniu powagi i znaczenia imienia niemieckiego na Wschodzie o czem pisaliśmy w swoim czasie w oddzielnym artykule.

Telegramy.

Rzym, 11 października. W kołach przychylnych Niemcom dowodzą, że uznanie protektoratu Francji nad katolikami na Wschodzie nie jest dogmatem. Pojedyncze narody mogą uznać ten protektorat lub nie uznać. Dziennik „Italie“ twierdzi, że Ojciec św. nigdy jeszcze tak sta-

nowczo nie wystąpił na korzyść Francyi, jak w obecnej chwili.

Paryż, 11 października. „Journal“ twierdzi, że rząd nosi się z zamiarem tajnego przewiezienia Dreyfusa na pokładzie handlowego okrętu i umieszczenia go w więzieniu na Mont Valerien.

Wiedeń, 11 października. „Wien. Abend.“ donosi, iż postanowiono wydać cudzoziemców, którzy, przybywając na różne wiec i zebrania, wypowiadają poglądy anti-austryackie i przyczyniają się do rozwijania nienawiści narodowej wśród ludów. Ministerium spraw wewnętrznych zwróciło uwagę na te niepożądane objawy i upoważniło władze do postępowania z podobnymi osobistościami wedle prawa. Rozporządzenie powyższe wymierzone jest widocznie przeciw różnym gościom niemieckim, zwłaszcza w Czechach.

Wiedeń, 10 października. Niemcy zerwały stosunki dyplomatyczne z Watykanem. Przyczyną zerwania jest popieranie przez Watykan Franaji na wschodzie.

Wiedeń, 11 października. Ministrowie hr. Thun, Kaizl i Dipauli wyjechali do Budapesztu, gdzie odbędzie się wspólna narada ministrów.

Węgry nie zgadzają się na jakiegokolwiek ustępstwa w sprawie kwoty. Położenie pogorszyło się znacznie, tem bardziej, że i rokowania hg. Tyuna z prawicą spotykają się z coraz większymi trudnościami.

Paryż, 11 października. Liczba strejkujących robotników wynosi w obecnej chwili 45000, a spodziewają się, że wzrośnie do 60000.

Generalny komisarz wystawy wszechświatowej, Picard, oświadczył, że w razie, gdyby, bezrobocie dłużej trwało, roboty około wystawy poważnie zagrożone będą.

Nekrologia.

W dniu 13 października r. b., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

Ś. P.

Walentego Kolińskiego

odbędzie się w kościele Św. Józefa przy ulicy Ogrodowej o godzinie 9¹/₂ rano nabożeństwo żałobne, na które zaprasza pozosta

Żona z rodziną.

LEOZNICA

przy ul. Piotrkowskiej № 192.

11—12. Poniedziałek — Czwartek — Niedzie
Choroby gardła uszu i nosa — Dr. Poznański

12—1. Choroby oczu — Dr. Berenstein

2—3. Choroby wewnęz. i dzieci — Dr. Sterling.

3—4. Środa — Piątek — Niedziela.
Choroby wener. i skórne — Dr. Abrutin.

Oplata za poradę kop. 30. — Łóżka dla chorych.

WOLNE ŻARTY.

Dorożkarz. Panie fabrykańcie, pan mi sprzedał konia kulawego.

Fabrykant. Tem więcej jest wart, że jest kulawy.

Dorożkarz. Jaktóż?

Fabrykant. Ja mam kulawego buchaltera to on robi za dwóch koni.

SKŁAD
materyałów aptecznych
LUDWIK SPIESS i SYN
Piotrkowska № 11,
 poleca
w najlepszych gatunkach:
 Oliwę nicejską i prowancą
 Oliwę do palenia
 Ocet spirytusowy i winny
 Ocet toaletowy
 Elixir do zębów
 Proszek do zębów
 Wodę kolońską
 Perfumy francuskie i angielskie
 Mydło toaletowe i lecznicze
 Specyfiki francuskie
 Wina lecznicze
 Krochmal i ultramarynę
 Benzynę do palenia i palenia
 Spirytus drzewny
 Proszek dalmacki
 Masę do podłóg
 Farbę olejną gumową
POKOST I LAKIERY
 Cacao van Houten's
 Środki chirurg. opatrunkowe

PRZEDSIĘBIORSTWO
Ulepszonych Studzien Artezyjskich
OSKAR BARTH
w Łodzi, Południowa Nr. 30.
 Zawiadamia pp. właścicieli domów, fabryk oraz obywateli ziemskich, że na zasadzie patentu, wydanego przez Min. finansów za Nr. 5506 wykonywa
ULEPSZONE STUDNIE ARTEZYJSKIE,
 (zasadzające się na tem, że nie wymagają głębokiego kopania oraz żelaznej pompy), które funkcyonują bardzo prawidłowo i nie wymagają reperacyi i montowania, a koszt budowy wyrównywa cenę zwyczajnej studni.
 Na zasadzie prawa wyłącznej eksploatacyi ostrzegam przed naśladownictwem.
 Rysunki i objaśnienia udzielam na miejscu. 1164

WARSZAWSKA PRACOWNIA
krawiecczyzny damskiej
Emilii Horst,
 patentowanej krojczyni,
 otwartą została w Łodzi, przy ul. **Piotrkowskiej w domu № 81,** gdzie redakcyja „Rozwoju“; drugie piętrowo w oficynie lewej i przyjmuje do roboty suknie, okrycia, żakiety i t. p. przedmioty toalety damskiej, które wykonywa podług najświeższych żurnali
Tamże
 można brać lekcye kroju podług metody „Wortha“

Hipolit Borowski
 ADWOKAT PRZYSIĘGLY 1169
powrócił. Średnia № 21.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Dnia 11 października
 przeuleciona zostanie
GOSPODA STOLARSKA
 na ulicę 1159
WIDZEWSKĄ № 73,
 o czem zawiadamia starszy czeladnik.

Człowiek w sile wieku, inteligentny, znający gruntownie język polski i niemiecki, z poważnymi rekomendacyami, poszukuje posady magazyniera lub kasyera, Za wyrobienie posady daje rb. 50 lub więcej. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ 393.

Dla pp. kuźnierzy robię wierzchy do futer, robotą pierwszych firm warszawskich. Łódź, Średnia 3, m. 11. 377

INOWOŚCI!
PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.
Golenie bez mydła!
 w zakładzie fryzjerskim
ZYGMUNTA.
 Piotrkowska № 84.
INOWOŚCI
PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

Handlowiec z 12-letnią praktyką, branży kolonialnej, wódeczanej i win, poszukuje zajęcia zaraz. Adres: Długa 113 m. 7. 401-3

Natychmiast sprzedaję meble i sprzęty kuchenne. Kantor służących. Zachodnia № 27. 395-2

Michał Głapiński. Zaginęła karta pobytu. Złóżę ją w magistracie. 402-3

Lekcye Tańca.
KURS NOWY
 otwieram 1 każdego miesiąca dla pensyi, uczni i uczenie, ceny zniżone. Osobnych lekcyi udzielam oraz przyjmuję kółka prywatne, gwarantując za prędką i gruntowną naukę.
 Patent. naucz. tańców ADOLF LIPIŃSKI.
 Cegielniana № 52. 1118

Poszukuje posady kasyera, magazyniera b. Urzędnik D. Wiedeńskiej, który lat 15 na takowej przesłużył, obeznany dokładnie z ruchem magazynowym i całą eksploatacyą drogi, w razie potrzeby może złożyć kucyę. Oferty w „Rozwoju“, pod lit. E. W. 400-3

3000 korcy
kartofli DABERÓW
 MA DOMINIUM
„OSMOLICE“

Poszukuję pokoju ładnie umeblowanego z oddzielnem wejściem i całodziennem utrzymaniem. Adm. „Rozwoju“ LL. 396

Pokój ładnie umeblowany, przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia dla przyzwolonej osoby, z całodziennem utrzymaniem lub usługą Wiad. w „Rozwoju“ 388

do sprzedania, z odstawa stacya Lublin w ciągu miesiąca Października. Cena korea na 7 pudów loco st. Lublin **rs. 1, k. 25.**
 Oferty proszę składać w repakeyi „Rozwoju“ pod lit. K. M. 1160

Pokój frontowy umeblowany dla panienki lub starszej osoby z dobrej rodziny za konwersacyą niemiecką. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ 382

Sprawy sądowe przyjmuje, umowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje ASKANAS, p. adwokata przysięgłego. Cegielniana 15. 391-5

Marek Moszkowski,
 ADWOKAT PRZYSIĘGLY 1116
powrócił.

W 3-eh miesiącach wyuczam gruntownie języków francuskiego, angielskiego, niemieckiego i polskiego—do wyboru. **Tamże zbiorowe lekcye.** Skład papiern, Petersilge, Piotrkowska 50. P. P. 397-3

Sezon zimowy od 1 października. Ceny zniżone: całodziennie utrzymanie wraz z kuracyą od 2 r. 50k. na dobę. Choroby: nerwowe, narządy trawienia, przemiany materyi i rekonwalescencya. Kuracye: hydro-, dyetet., izolacyjne, Weir-Mitschlowa. Sztuczne kąpiele min., elektr. miesięcznie i t. p.

NAŁĘCZÓW.

Łazienki w tym samym budynku, ogrzewane. 60 pokoi przeg. na zimę Table d'hote. Dwóch stałych lekarzy. 5 w. od st. kol. ż. Nadw. Apteka, poczta i tel. na miejscu. Bryczki i pow. na zamów. Szczegóły w „Przew. po Nałęczowie“, który jest do nab. w księgarni.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż dnia 12 października r. b. otwieram
FILIĘ CUKIERNI
 przy ulicy PIOTRKOWSKIEJ Nr. 6,
 w domu panów Hille Diettrich,
 która zaopatrzoną będzie w świeże i smaczne wyroby, cieszące się dotąd uznaniem Szanownej Publiczności.
 Z głębokiem szacunkiem
Z KONRAD.

Wina kuracyjne i na kruszony oraz świeże konserwy, i biszkopty
 poleca
MAKS HEYMAN, Odessa.
 Filia w Łodzi, Piotrkowska 81

Zaginęła książeczka legitymacyjna Michaliny Hakuly, wydana z gminy Konstantynów. 399-3

Zaginęła karta pobytu Stefana Borkowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi

№ 1167.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty majowej, 1898 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające o godz. 11 z rana, w kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy ul. Średniej pod Nr. 427 w m. Łodzi, przed wyznaczonymi notaryuszami, a mianowicie:

- 1) pod Nr. 18 przy ul. Nowomiejskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 25,000; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 5000; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 37,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 30 grudnia (11 Stycznia) 1898/9 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.
- 2) pod Nr. 47 przy ul. Zachodniej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 34,100; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 6820, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 51,150, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 30 grudnia (11 stycznia) 1898/9 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.
- 3) pod Nr. 47kk przy ul. Passaż Szulca obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 24,700, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4,940 licytacja rozpocznie się od sumy rb. 37050; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 31 grudnia (12 stycznia) 1898/9 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.
- 4) pod Nr. 48c. przy ul. Zawadzkiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 20,800, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4,160. licytacja rozpocznie się od sumy rb. 31200, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 31 grudnia (12 stycznia) 1898/9 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.
- 5) pod Nr. 140 przy Starym-Rynku obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 2,000, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 3000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 4 (16) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.
- 6) pod Nr. 181 przy Starym-Rynku obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,000, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 600, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 4,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 4 (16) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.
- 7) pod Nr. 206 przy ul. Wolborskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,200, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 640. licytacja rozpocznie się od sumy rb. 4,800, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 5 (17) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.
- 8) pod Nr. 250a przy ul. Cegielnianej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 9,600, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1920, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 14400, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 5 (17) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.
- 9) pod Nr. 266a przy ul. Wólczańskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 2,000, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 3000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 7 (19) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.
- 10) pod Nr. 320o przy ul. Konstytuowskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 4,600, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 920 licytacja rozpocznie się od sumy rb. 6900, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 7 (19) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.
- 11) pod Nr. 522 przy ul. Piotrkowskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 21,000, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4,200, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 31,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 8 (20) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.
- 12) pod Nr. 576bc przy ul. Pustej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 4300, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 860, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 6,450, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 8 (20) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.
- 13) pod Nr. 586 przy ul. Piotrkowskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 11,300, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2260, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 16,950, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 11 (23) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.
- 14) pod Nr. 786aa przy ul. Zielonej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 15,000, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 22,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 11 (23) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.
- 15) pod Nr. 793h przy ul. Św. Benedykta obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 8,000, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1,600, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 12,000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (24) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.
- 16) pod Nr. 798 przy ul. Wólczańskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 1,200, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 240, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 1,800, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (24) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.
- 17) pod Nr. 801d przy ul. Pańskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 12,300, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,460. licytacja rozpocznie się od sumy rb. 18,450, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 13 (25) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.
- 18) pod Nr. 817b przy ul. Pańskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 1200, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 240, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 1,800, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 13 (25) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.
- 19) pod Nr. 821y przy Szosie Miłsza obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,000, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 15,000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 14 (26) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.
- 20) pod Nr. 835b przy ul. Św. Anny obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 18,700, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3,740, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 28,050, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 14 (26) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.
- 21) pod Nr. 1091 przy ul. Głównej i Widzewskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 20,000, vadium do licytacji złożyć się mające, wynosi rb. 4,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 30,000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15 (27) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.
- 22) pod Nr. 1114a przy ul. Kolejnej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,100, vadium do licytacji złożyć się mające, wynosi rb. 620, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 4,650, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15 (27) stycznia przed notaryuszem Józefem Grabowskim.
- 23) pod Nr. 1193 przy ul. Przejazd obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,500, vadium do licytacji złożyć się mające, wynosi rb. 2,100, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 15,750, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 18 (30) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.
- 24) pod Nr. 1225 przy ul. Targowej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,000, vadium do licytacji złożyć się mające, wynosi rb. 2,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 15,000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 18 (30) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.
- 25) pod Nr. 1306a przy ul. Nawrot obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 7,000, vadium do licytacji złożyć się mające, wynosi rb. 1,400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 10,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 19 (31) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.
- 26) pod Nr. 1354 przy ul. Krótkiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 7,000, vadium do licytacji złożyć się mające, wynosi rb. 1,400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 10,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 20 stycznia (1 lutego) 1899 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.
- 27) pod Nr. 1,402 przy ul. Cegielnianej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 8,200, vadium do licytacji złożyć się mające, wynosi rb. 1,640, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 12,300, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 20 stycznia (1 lutego) 1899 r. przed notaryuszem Mogilnickim.

Łódź, dnia 26 września (8 października) 1898 roku.

Za Przewesa Dyrektor **B. Finster.**

Dyrektor Biura **A. Bosicki.**

Дозволено цензурою. г. Лодзь 29 Сентября 1898 г.